Nr. 51. Kraków, dnia 4. Marca. Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Župańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 4-go marca: Suchedni. Kazimierza król. pols. Imię słowiańskie: Kazimierza św.
Jutro: Suchedni. Teofila b. i Fryderyka opata. Imię słowiańskie: Pakosława.
Pojutrze: 2 Sucha. Kolety p. i Marjana b. Imię słowiańskie: Wojsława.
Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 38, zachód o godz. 5. m. 45. Długość dnia 11 g. 7. m.

NABOŻEŃSTWA.

5, 6 i 7. W kościele OO. Dominikanów 40-godzinne nabożeństwo.

W kościele św. Tomasza w każdą pierwszą niedzielę msza św. z wyst. Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej w każdą pierwszą niedzielę miesiąca nabożeństwo na cześć N. Serca P. Jezusa.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień od W. Nocy do św. Michała o godz. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o godz. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu. Każdego pierwszego dnia miesiąca uroczysta wotywa w kaplicy N. Maryi P. Loretańskiej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 4 marca 1887 r.

Czytelnia katolicka urządza wieczorek muzykalny ku uczczeniu imienin ks. biskupa Dunajewskiego, jako protektora Stowarzyszenia.

W Akademii Umiejętności odbyło się w dniu 3 b. m. (we Czwartek) o godzinie 6-tej wieczorem posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem przewodniczył Prof. Łuszczkiewicz. Przedstawił on 1) Pracę p. Juliana Kołaczkowskiego pod tyt. „O złotnictwie w Polsce“. 2) Komunikaty członków komisyi i korespondencye o rzeczach historyi sztuki. 3) Komunikat o Jarosławiu pod względem historyi sztuki 4) O kościele w Dziekanowicach.

Benefis p. Anny Kałużyńskiej odbędzie się w nadchodzącą sobotę. Na scenie ujrzymy „Lillę Wenedę“ Juliusza Słowackiego. Sądzimy, że krakowianie, którzy tak zachwycają się baletem, potrafią także ocenić prawdziwy talent i prawdziwą sztukę i tłumnie zjawią się w sobotę w teatrze.

Panna Stolcman Prylińska wystąpi w teatrze z koncertem w przyszły poniedziałek. O programie doniesiemy później.

Następcą Mierzwinskiego będzie, jak zapowiada maestro Sbriglia, profesor Reszków i Myszugi, polak p. Stanisław Jaroński, syn nauczyciela muzyki z Kielc, a wnuk malarza Hadziewicza. P. Jaroński był przed kilku laty uczniem szkoły tutejszego Towarzystwa muzycznego.

Balet. Dyrekcya teatru krakowskiego w szlachetnym zamiarze uprzystępnienia „nawet mniej zamożnym sferom“ korzystania z pobytu trupy p. Zimermanowej, urządza w niedzielę popołudniowe przedstawienie baletu. Czyni to zapewne w chęci, aby „jednogłośny chlubny sąd o prowadzeniu krakowskiego teatru“ (słowa jednego z organów miejscowych) został tem więcej uzasadniony.

CZY PAMIĘTASZ?

Szkic z życia.

(Dalszy ciąg.)

Stefan skrzywił się nieco, lecz nie śmiał się sprzeciwiać. Sprawę rozwiązał łatwiej, aniżeli sądził. Widział i czuł, że dziewczyna cierpi niezmiernie, lecz podziwiał zarazem wytrwałość, z jaką starała się to cierpienie ukryć przed jego okiem. Nie wzruszało go to atoli. Julia i tym razem pierwsza rozpoczęła mówić.

— Czy pamiętasz, Stefanie — pozwolisz, bowiem, że będę ci mówiła „ty“ — w jaki sposób poznaliśmy się ze sobą.

Stefan z niechęcią w głosie odmruknął:

— Tak. Lecz nie widzę potrzeby wznawiać starych dziejów.

— Owszem, rozpamiętywać te stare dzieje, będzie obecnie dla mnie jedyną pociechą. Wszak pamiętasz, że bohater twego dramatu porównywał owe młodzieńcze wspomnienia do czystego i pogodnego nieba, nieprzysłoniętego ani jedną ciemną chmurką. Wszak pamiętasz, jak mówił:
„Szczęśliwy, komu to niebo przyświeca“.
„Wieczorną porą tak czyste, jak rano“.
Moje niebo już niestety w samo południe....
Lecz pomówmy o weselszych rzeczach. Czy pamiętasz pierwsze przedstawienie „Warneńczyka“, czy pamiętasz ową burzę oklasków, którymi obsypywano cię po każdym akcie. Czy pamiętasz, z jakim zapałem wywoływała cię publiczność. Prawda, to były piękne czasy?

Twarz Stefana okazywała pewne zmieszanie; w wypłowiałych źrenicach przebłyskiwało rozrzewnienie.

— A czy pamiętasz moje ciche a szczere „Dziękuję panu“, gdyś mię z teatru odprowadzał pod rękę do domu. Nasi rodzice szli za nami, cieszac się również, jak ja, twoim tryumfem. Wszak pamiętasz, że wieczór był spokojny, a niebo pogodne, takie jak dzisiaj. I pod tem niebem ty wtenczas powiedziałeś, że mię kochasz, że odtąd każda myśl twoja należeć będzie do mnie. Powiedziałeś tyle przysiąg i tyle zaklęć, iż wystarczyłoby ich na całą wieczność. A czy pamiętasz nasze spacery, na których zapoznawałeś mię z literaturą i z przyszłemi swemi planami. Byłeś wtenczas zapalonym obrońcą postępowych idej i haseł i broniłeś ich z przejęciem. Czasem, przyznam się, nie uważałam na treść, upajałam się jedynie melodyą twego głosu, która mi była milszą nad wszystkie muzyki całego świata.

Nagle Julia zamilkła. W oczach Stefana spostrzegła łzy.

— Stefanie, co tobie?

— Nic... mów dalej, zaklinam cię, mów dalej!

Julia mówiła więc o tysiącznych sprawach, i rozbudzała w pamięci Stefana wspomnienie jego jasnej młodości. W duszy tego człowieka gdzieś bardzo głęboko pod skorupą złych nałogów tkwiło maleńkie dźbło lepszych uczuć. Dźbło to pod wpływem serdecznych słów Julii poczęło kiełkować, rozrastać się i pęcznieć, podobnie jak ziarno pszenicy rzucone na urodzajną glebę. Lada chwila, a skorupę przebije i wydobędzie się z niewoli. Wszystkie brudy i wszystkie błędy zacierały się powoli w jego pamięci. Spostrzegł, że nowe siły wstępują w jego serce. Dawno już nie zaznał tak czystej i jasnej chwili.

Julia mówiła dalej, a raz poruszona struna w sercu Stefana brzmiała coraz donośniej. Zaczął się wstydzić dotychczasowego postępowania. Wzdrygnął się na wspomnienie dzisiejszych swych czynów. Musi złe naprawić, póki czas jeszcze.

— Julio! — szepnął błagalnie. Czy mi przebaczysz? Ja chciałem cię porzucić. Ty jesteś moim dobrym geniuszem, niosłaś mi zawsze światło i szczęście. Dopóki słuchałem rad twoich, los zwracał się ku mnie z uśmiechniętą twarzą. W dniu, kiedy pierwszy raz stałem ci się nieposłusznym, spadły na mnie nieszczęścia.

Julia nie odpowiedziała nic, tylko zakryła twarz i poczęła płakać. Były to łzy szczęścia. Wreszcie odjęła dłonie od oczów i podała je Stefanowi.

— Więc odtąd znowu razem i zgodnie — pójdziemy przez życie. Więcej tylko siły, więcej energii, Stefanie, a wszystko da się naprawić.

Długo jeszcze rozmawiali ze sobą. Marzyli i układali plany. Stefan przyrzekał wziąść się zaraz jutro do pracy. Miał nadzieję, że talent jego nie zamarł i że błyśnie jeszcze potężnym płomieniem. Wreszcie trzeba się było pożegnać.

Gdy Wojciechowa, która zamykała drzwi za Stefanem, weszła napowrót do pokoju, zobaczyła panienkę, klęczącą przed obrazem Matki Boskiej.

Julia nie mogła się modlić z książki. Zwykłe i codzienne słowa modlitwy nie wystarczały jej w dniu dzisiejszym, w którym doznała tyle boleści i tyle radości. Zanadto znowu wielka burza szalała w jej głowie, by zdolną była zebrać myśli i przyzwiązać je w słowa.

— Matko Boża — szeptała cicho — miej litość nad nim, prowadź go i wzmacniaj, niech raz stanie się pożytecznym krajowi, którego jest synem.

O sobie nie myślała w tej chwili.

* * *

Stefan wracał do domu z silnem postanowieniem natychmiastowego skreślenia scenaryusza wspaniałego dramatu, którego plan nosił już oddawna

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta

z dnia 3 Marca 1887.

Przewodniczący Dr. Szlachtowski zagaja posiedzenie o godz $^{1}/_{2}$6 przy bardzo szczupłym komplecie. Z rozpoczęciem odczytuje sekretarz spis petycyi o przyjęcie do gminy i podaje daty z posiedzeń pojedynczych sekcyi. Prezydent odczytuje sprawozdanie roczne za rok 1886 bardzo obszerne, ułożone na sposób czytanego w styczniu b. r. sprawozdania dawniejszego i podobnie porównuje stan obecny działalności miasta z okresem ubiegłego dwudziestolecia. Zaznacza prezydent między innemi o uporządkowaniu archiwum Magistratu i oraz Biblioteki, która liczy obecnie 1063 tomów. Dalej podaje sprawozdanie, że załatwiono na 204 posiedzeniach rady i sekcyi pojedyńczych 2000 przeszło spraw. Wreszcie podał p. prezydent rezultata robót budowlanych, konsensów, robót około cmentarza, starań około urządzenia wystawy afrykańskiej, sybirsko-kamczackiej, modeli, i innych. Sprawozdanie z frekwentacyi i budżetu szkół wykazuje, że uczęszczało blisko 3000 dzieci a na etacie było 150. Czynności gazowni miejskiej pomnożyły się z dawnego stanu konsumcyi milionu metrów kubicznych na 1,300,000 a przyrost ten tłumaczy szczególniej prywatne konsumcye przez kupców i towarzystwa, którzy gaz wprowadzili. Sprawa teatru dotychczas o tyle poszła naprzód, że w niedługim czasie ma być plac do budowy przygotowanym. Po wielu późniejszych sprawach między temi: sprawienie drugiej maszyny parowej, czyszczenie dołów, kanałów i mnóstwo drobiazgowych szczegółów, przy których czytaniu sala się powoli wypróżnia i zaledwie 23 radców na sali pozostało, kończy p. prezydent swoje sprawozdanie nadmienieniem bilansu Kasy Oszczędności. Wkładek było 9 milionów, a 48 milionów od 20 lat istnienia kasy. Pożyczkami w kwocie 6 milionów przyczyniła się Kasa do rozwoju miasta i okolicy. Eskontowano weksli na 27 milionów, zastawów było za blisko $^{1}/_{2}$ miliona. Prezes Dr. Majer wnosi, aby za skrupulatne i żmudne to zestawienie rada p. Prezydentowi podziękowała, że jednak należy sprawozdanie to wydrukować dla pamięci i wzoru, oraz, aby można je dokładnie rozpatrzeć i zbadać, co rada zgodnie uchwala.

Z porządku dziennego przychodzą tylko niniejsze po zebraniu się znowu kompletu. Radca Blumenstock składa uroczyste przyrzeczenie na pełnienie obowiązków radzieckich w ręce prezydenta. Imieniem sekcyi IV. wnosi Dr. Straszewsk, aby uchwalić kredyt dodatkowy w kwocie 468 reńskich dla nauczycieli kursów dopełniających przy seminaryum żeńskim. R. m. Dr. Bobrzyński sądzi, że nie należy osobnego szukać na to kredytu, gdy kwota ta wstawioną jest w budżet i wnosi, aby Magistrat należytość tę zapłacił z kredytów roku 1887. Po wyjaśnieniu p. Gietza przewodniczącego oddziału rachunkowego, że kwota ta jest wstawioną należycie, r. m. Bobrzyński utrzymuje swój wniosek, ale rada przyjmuje wniosek sekcyi, aby ulżyć budżetowi na wydatki nadzwyczajne. — Sprawozdawca sekcyi budowlanej stawia wniosek co do zapłaty z kredytu dodatkowego kwoty 1494 złr. za naprawę gmachu Sukiennic — dachu, rynien i pomniejszych reparacyi. Vice-prezydent Friedlein wnosi, aby zapłacić z bieżącego funduszu Sukiennic, co rada uchwala. R. m. Dr. Bobrzyński zdaje sprawę z narad komisyi archiwalnej, a to po uchwaleniu sprawy tej za nagłą z powodu jej ważności, jakoteż mającego wkrótce nastąpić wyjazd sprawozdawcy. Rezultat przez komisyą przedstawia krótko we wniosku, aby Rada miasta postanowiła nająć lokal na urządzić się mające archiwum a też zniosła się z Wydziałem Krajowym, aby tenże zechciał się zgodzić na połączenie archiwum aktów grodzkich, przy kościele św. Piotra się znajdującem z projektowanem miejskim w ten sposób, aby administracya była zespoloną, ale odrębność własności zachowaną. Miasto jednak, jeśli chce przyjść w posiadanie aktów znajdujących się dziś w posiadaniu sądu krakowskiego, musi dać gwarancyę, że nie pójdą cenne te akta, stanowiące materyał sądowy, na makulaturę, ale że będą należycie utrzymywane. Dyskusyę obszerną podamy jutro.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kurjer ekonomiczny.

Ktokolwiek miał kiedy do czynienia z naszemi władzami skarbowemi, przyjść musiał do przekonania, że kontrola tak szczegółowa i drobnostkowa, o ile się rozchodzi o interes skarbu państwa, pod względem przestrzegania praw stron prywatnych bardzo wiele pozostawia do życzenia. W żadnym dziale administracji państwowej strony prywatne nie wnoszą tyle przedstawień, rekursów i zażaleń, jak w sprawach skarbowych, a nigdzie tak długo na ostateczne załatwienie spraw czekać nie trzeba, jak właśnie u władz skarbowych. Niedostateczne obsadzenie Najwyższego Trybunału sprawiedliwości a zwłaszcza galicyjskiego senatu najwyższej sądowej magistratury staje się nieraz powodem, że dopiero po upływie roku nastąpić może najwyższa decyzja, przy organizacji niższego sądownictwa jest jednak wręcz niemożliwem, aby załatwienie wiszącego rekursu przeciągnąć się mogło 5 — 10 lat, jak to w sprawach skarbowych nieraz bywa. Tak długo trwać może cały proces obejmujący wiele przewlekłych formalności, lecz aby rozpoznanie jednego rekursu latami ciągnąć się mogło, tego nawet najzacieklejszy przeciwnik naszej procedury sądowej twierdzić nie może. W sprawach skarbowych jest to jednak na porządku dziennym, że strona na wniesiony rekurs, dopiero po latach, gdy należytość już dawno zapłaciła i o całej sprawie zapomniała, otrzymuje załatwienie. Taki stan rzeczy, krzywdzący wielce publiczność, świadczy chyba o tem, że prezydja władz skarbowych albo wcale żadnej nie mają ewidencyi co do czasu, od którego sprawy zalegają, albo, że do przedkładanych im wykazów zaległości nie przywiązują wielkiej wagi i nie przestrzegają należycie, aby zaległości te w przyzwoitym czasie załatwione były. Referent sądowy, u któregoby jakieś podanie kilka lat zalegało, popadłby z powodu niedołęztwa w śledztwo dyscyplinarne i niewątpliwie nie długo utrzymałby się na stanowisku w ten sposób pojmowanem; wyższe władze skarbowe jednak, jak to widać z rezultatów, mniej są czułe na upływ czasu i wcale się nie przerażają tem, że podanie jakieś dopiero po latach zapylone kurzem biurowym na jaw wychodzi jako wymowny pomnik dawno minionej przeszłości. Szkoda, jaką powolność ta stronom wyrządza jest zaś tem dotkliwszą, że w sprawach skarbowych rekurs nie wstrzymuje wykonania i rekurent nie chcąc się narazić na egzekucję mimo wniesionego rekursu zmuszonym jest należytość całkowicie zapłacić i dopiero po latach, gdy rekurs skutek osiągnie, spodziewać się może zwrotu nadpłaconej kwoty. Wobec tego koniecznym jest, aby wyższe władze skarbowe utrzymywały dokładną ewidencję spraw zalegających i z urzędu przestrzegały, aby wszystkie sprawy w pewnym w drodze rozporządzenia oznaczyć się mającym terminie, pod osobistą odpowiedzialnością dotyczącego referenta niewątpliwie załatwione były.

Charakterystycznem jest dalej, że wymierzenie wygórowanej należytości, która następnie w drodze rekursu zupełnie odpisaną lub znacznie zmoderowaną zostaje, nie uchodzi u wyższych władz skarbowych, jako objaw niedołęztwa i wynik nieznajomości dotyczących ustaw i nie napotyka na niewątpliwie zasłużoną represyę. Urzędnik zajmujący się wymierzaniem podatków i należytości powinien być ścisłym wykonawcą ustawy, a jeżeli się myli, a zwłaszcza często myli. to przez to okazuje, że zadaniu swemu podołać nie umie, obojętnem zaś być powinno, czyli omyłki popełnione były na korzyść państwa lub na korzyść strony. Do jakich zaś różnic omyłki te w praktyce dochodzą, wystarczy przykład, że pewną opłatę z 1000 złr. w drodzy rekursu zredukowano ostatecznie do 100 złr. Pożądanem by przeto było, aby wyższe władze skarbowe, widząc jak podwładne organa w wielkiej dla państwa gorliwości wymierzają kolosalne należytości, które następnie w drodze rekursu zmniejszone być muszą, wytknęły im surowo tę niewłaściwość obrony na niepotrzebne koszta narażającą i w razie częstego powtarzania się takich przesadnych wymiarów traktowały wypadki te na równo z innemi objawami nieudolności. Powaga państwa na tem niewątpliwie zyska, albowiem przesadny wymiar w pierwszej instancyi, zwłaszcza w sferach nieobeznanych z zewnętrzną manipulacją biurową, robi wrażenie, że państwo domaga się na chybił trafił od obywateli świadczeń, do których nie są obowiązani i naraża ich przez to albo na zapłacenie nienależącej się kwoty, albo też na ponoszenie kosztów rekursu.

ROZPRAWY SĄDOWE.

Dlaczego pan Iwan Iwanow, vel Abraham Kupferschmidt, nazwał się panem Sokołowskim?

Tematem sprawy, którą dziś się zajmujemy, jest ponury, świadomy siebie i swych niecnych celów występek, zrodzone w przebiegłych mózgach, oplanowane przezornie oszustwo, w którego nici daleko sięgające, oplątano poczciwego, lecz zbyt dobrodusznego człowieku tak bezsumiennie, ale z taką znajomością natury, że się musiał poddać w sidła i dać się — jak to mówią — obedrzeć ze skóry. Słowem — mamy dziś do czynienia z szalbierstwem, — że się tak wyrazimy — w wielkim stylu, wykonanem przez całą bandę tak zręcznie, że tej „roboty“ nie powstydziliby się uczniowie „Akademii złodziejskiej“ w Londynie, lub bohaterowie podziemnych tawern paryskich, bo nawet końce szalbierstwa, wraz z dwoma jego uczestnikami, zdołano ukryć szczęśliwie właśnie, gdzieś w ciemnych zaułkach stolicy W. Brytanii.

Rozprawa rozpoczyna się w d. 25 lutego o g. 9 rano, przed Trybunałem, któremu przewodniczy Radca sądu karnego p. Łukaszewski przed ławą przysięgłych, złożoną z poważnych obywateli miasta i okolicy. Przedstawicielem prokuratoryi jest p. Dr. Münich, obronę reprezentuje p. Dr. Bogusz.

Staje przed sądem obwiniony. Jest nim Abraham Kupferschmidt, żyd z kategoryi „cybulizowanych“, bo noszący się krótko, bez pejsaków i jarmułki i mający widoczne pretensyje do poprawnego mówienia po polsku. Jakoż rzeczywiście mówi dość czysto, z lekkim akcentem więcej rosyjskim niż żydowskim, i z przymieszką takich moskwiczyzmów jak „dzień sobotniejszy,“ zamiast sobotni, „znajomstwo“, zamiast znajomość i t. d.

Kupferschmidt ma lat 40; lecz przy twarzy białej i rumianej, ożywionej niezmiernie bystremi, wciąż bie-

---

w głowie. Dziwił się, że co moment przychodzą mu świeże a świetne pomysły. Odżył na nowo. Za kilka miesięcy wystawi dramat, pozyska rozgłos, w redakcyi postara się o lepsze miejsce i wtedy ożeni się z Julią.

Nagle ujął go ktoś za ramię i krzyknął rubasznym głosem:

— A gdzież ty się podziewasz tak długo?

Stefanem dreszcz wstrząsnął. Po głosie poznał Tubelskiego, jednego ze swych przyjaciół.

— Byłem u znajomych, no a teraz...

— Teraz idziesz ze mną.

— Nie, idę do domu.

— Co! — zawołał Tubelski, odskakując o kilka kroków w tył. — Czy ma nastąpić koniec świata, lub tyś zmysły postradał? Przecież to od lat dziewięciu nigdy nie bywało, żebyś z nami nie przepędził wieczoru.

— Źle się działo, i właśnie dlatego postanowiłem złe naprawić.

— Śmieszne mój drogi. A może ty chcesz do Kamedułów wstąpić? Nie, Stefanie, — dodał zmieniając nagle ton — przecież w ten sposób nie rozstaniesz się ze starymi przyjaciółmi. Wiem, że masz talent i powinieneś pracować, my pierwsi będziemy cię do tego zachęcać, bo dumni jesteśmy, że taka zdolność, jak ty, w naszem znajduje się kole. Lecz dzisiejszy wieczór poświęć nam tak, jak dawniej. Będzie to wieczór pożegnalny. No, chodź, Stefanku, ze mną.

(Dokończenie nastąpi.)

Adam Nowicki.

gającemi oczami, wyglądałby dużo młodszy, gdyby ostrzygł bujny, jasny zarost, zapuszczony widocznie podczas półrocznego już pobytu w więzieniu. Zresztą twarz ta z źle ukrywanym wyrazem przewrotności, robi wrażenie niemiłe i byłaby dla malarza nieocenionym modelem na Judasza.

Charakterystycznem jest curiculum vitae p. Kupferschmidta. Urodził się w Gniewoszowie (w Królestwie Polskiem) z rodziny żydowskiej. Jest podejrzenie, że w pierwszej młodości, w toku wcześnie rozpoczętej karjery „przemysłowej", był jakiś czas „Polakiem" (niestety!) i „katolikiem." Podczas służby obowiązkowej w wojsku rosyjskiem, zgłosił się o „przechrzczenie" na prawosławie i przybrał nazwisko Iwana Iwanowa. Dzięki też prawosławiu, wyszedłszy z wojska, dostał „zaszczytną" posadę „strażnika ziemskiego" w jednym z pogranicznych z Galicyą powiatów. Na tem stanowisku pojął w małżeństwo katoliczkę „ładną pannę" Salomeę (nie pamiętamy nazwiska), którą następnie, gdy „przeskrobawszy coś grubo", został przepędzony ze służby i zmuszony „emigrować do Galicyi, gdzie uznał za korzystniejsze wrócić „na łono Mojżesza", pociągnął z sobą „na toż łono" i to takiemi środkami, że przez swą małżonkę a nowo kreowaną córę Izraela, był o gwałt zaskarżonym. Jakoś to się uspokoiło — i „piękna ex-katoliczka" oświadczyła, że judaizm przyjęła „dobrowolnie", a to zapewne w widokach dobrobytu, gdyż p. ex-Iwan Iwanow, teraz znów Abraham Kupferschmidt umiał sobie dawać radę w Galicyi i gromadzić kapitały, to zakładając w charakterze „propinatora" jakiejś karczmy pogranicznej gniazdo „szwarcowników", to nareszcie rozwijając je jeszcze szerzej jako zarządca i kasyer cegielni na Zwierzyńcu, — a zawsze prawdopodobnie uprawiając takie „wielkie interesa" jak ten, który się stał właśnie przedmiotem rozprawy, a który według aktu oskarżenia, da się streścić jak następuje.

Paweł Homan, zamożny gospodarz wiejski w Jankowicach książęcych na Szląsku Pruskim, prowadzący pomyślny handel trzodą chlewną, był w lipcu zeszłego 1886 r. w Oświęcimie. Gdy załatwiwszy swoje interesa, miał już wracać do domu ze sporym groszem w kieszeni, na dworcu kolei przystąpił doń jakiś żydek, wyglądający na faktora.

— Ja panu co powiem — rzekł — pan handluje szwiniami? Prawda?..

— Ano prawda—odpowiedział Szlązak. Ino teraz bida jest, bo Cisar austryacki zabronił wprowadzać świń z pod Rusa do Galicyi, a bez tego nic...

Rzeczywiście istniało w tym czasie rozporządzenie Namiestnictwa, wzbraniające wprowadzać chlewni z Królestwa Polskiego, dla zapobieżenia zarazie.

— Co pan gada? To jeszcze lepiej jest! — wykrzyknął żyd. Jak szwiń (tfu!) nie puszczają, to wuny jest tam, na Polszcze, takie tanie, co ich pół-darmo kupić można, a u Prusa przedać po bardzo wysokie cene, bo ich tam niema... Pan tego nierozumi, cy co!..

— Jużci rozumiem... Ino jakże ich przeprowadzić bez granice, kiedy nie wolno?..

— A na co jeszt kopf do interes? A na co szwarcowniki?.. Wsistko można, tylko trza mieć rozum!.. Ja wam co powiem: Przyjeżdżajcie do Krakowa. Ja wam dam takiego pana, katolika, co wun jeszt z Polski i bardzo porządny człowiek jeszt, bogaty Pon, obiwatel — obaczycie!.. To wun ma dużo szwini w swój majątek, wun jeszcze dokupi jak trzeba, i wun ma takie ludzie, co te szwinie przeszwarcują bez Galicye nach Preuszen... Nu, — i Pan ich kupi te szwinie za takie cene, co to bedzie złoty interes, fein Gescheft!.. Przyjedzie pon?

Homan namyślał się... Podczas namysłu (djabeł wszak nie śpi!) zakołatała do głowy pokusa „złotego interesu"... Myślał tak i owak — w końcu jednak rzekł sobie: „Kupić nie kupić, potargować nie szkodzi... Sprobuję!"

Żyd patrzył mu w oczy.

— Psijedzie pon?

— Może przyjadę.

— Na co może? Kto pliwa w morze, to się wun tam utopi... Słowo?

— Ha, to i słowo... Macie rękę!..

Podano sobie rece, umówiono się co do dnia przyjazdu — i nowi znajomi rozstali się. Tylko żyd przypomniał na rozjezdnem:

— A pieniądzów trzeba przywozić... Pan wi, że bez tego — kein Geszeft!..

— To się wi — na tom kupiec...

W kilka dni potem, ściśle w dniu umówionym, rzetelny Homan był już w Krakowie. Przywiózł on z sobą tysiąc z górą marek, częścią własnych, częścią należących do sąsiada i wspólika Szymona Komrausa, który także przyjechał, nie tyle jednak dla interesu, (bo ufał w zupełności Homanowi) ile dla zwiedzania kościołów, jako człek oddający się namiętnie praktykom religijnym.

Faktor, o którego nazwisku naiwny Homan dowiedzieć się jakoś zapomniał, oczekiwał gościa na dworcu.

— No, cóż słychać?

— Tegi pon psijedzie. Może już wun psijeżdżał. Chodźmy na pocztę — ja czekam list, to mi sze z niego będziem dowiedzieć...

Poszli przez planty ku Grodzkiej ulicy. Komraus, obaczywszy kościół Dominikański, zaszedł pomodlić się. i tyle go już widziano, bo ztamtąd puścił się na dalsza po kościołach pielegrzymkę.

Było to na rękę żydowi: co jeden to nie dwóch. Przyszli na pocztę, żyd pobiegł i wrócił.

— Jest!..

— Co? list?..

— Liszt — to głupstwo!.. Jest ten pon!.. Win stoi w hotel, w napirszy hotel, zwiczajnie grojse purec!.. Będziemy iszcz do niego.

Poszli na ulicę Szpitalną do hotelu Pollera.

Tam, na 2gim piętrze, pod Nr, 21, zastali owego „wielkiego pana", który był „pięknie obleczony" — jak się wyraża Homan, „w pańskich szatach, ze złotym łańcuszkiem przy zegarku i pierścieniami na palcach". Zaprezentował się on jako „Sokołowski, polak i katolik", kazał dać piwa, wina, i zaczęły się pertraktacye o interesie.

Rozwijano przed Homanem widoki świetne, nieledwie że fortunę całą. Częstowano go przy tem, ale Szlązak nic nie pił „jako jest nie trunkowy", tylko słuchał i rozważał. Ale gdy „pan Sokołowski" wspomniał, że potrzeba będzie na ten „złoty interes" zadatku 1000 marek, coś jakby trąciło Homana, że ten pan „katolik" trącił żydem, rzekł więc otwarcie:

— Ot, wie pan co? Mnie się zdaje, że pan, z przeproszeniem żyd, to jakże pan może handlować świniami?..

Na to prostacze dictum pan Sokołowski w początku oburzył się srodze, a potem wpadł w „katolicką" ekstazę taką, że przyklękając i całując palce na krzyż złożone, zawołał uroczyście:

— Przysięgam na najświętszy Sakrament, że jestem prawdziwy katolik...

Komedya ta jednak była snać za grubą nawet dla prostodusznego Homana, bo nie chciał dalej gadać, chociaż zadatek opuszczono już na 600 marek, a w krótce, wychyliwszy się niby chwilowo, poszedł na dół do restauracyi zaciągnąć języka o „panu Sokołowskim", skoro zaś kelner Gocal wyraził mu zdanie, „żo to chyba żyd", zemknął chyłkiem i już się nie pokazał w hotelu.

P. Sokołowski jednak, w którym czytelnicy domyślili się już zapewne Kupferschmidta, nie dał za wygraną. Posłał faktora na zwiady, gdzie kwateruje Homan i wieczorem obadwaj zjawili się u niego, na Kleparzu, w gospodzie Maryanny Szydłakowskiej, znajomej Homanowi już od lat wielu.

Tu tak wzięto w obroty Homana (wspólnik jego, znużony pobożnemi wycieczkami, już spał), że pertraktacye skończyły się na wręczeniu zadatku na wieprze „na ręce gospodyni Szydłakowej, w kwocie 500 marek złotem, który zresztą Homan nazajutrz, rozmyśliwszy się, odebrał.

Nie wyplątał się tym sposobem jednak z zastawionych sideł. Tegoż dnia — a była to sobota, zjawia się znowu faktor z bajeczką, że pan Sokołowski, oprócz włości w Królestwie, ma własną, „wielką fabrykę" w Krakowie na Zwierzyńcu...

— Co panu szkodży pojechać tam? Pan będzie zobaczyć na własne oczy, co to jest takie bogate pan, co jemu wierzyć można.

Dał się Szlązak namówić — o późnym zmroku jadą.

Komraus, który znów cały dzień się modlił, zdecydował się przecież jechać także, ale go faktor nie puszcza do wózka pod pozorem, że ciasno i ciężka droga...

Pojechali we dwóch. Przedtem jednak oddał Homan Komrausowi pulares z większymi pieniądzmi, zostawiwszy przy sobie tylko 500 marek złotem. Był to nowy dowód ostrożności, ale już ostatni, niestety.

Przyjechali na Zwierzyniec do „fabryki" (recte cegielni Szenberga) i weszli do kancelaryi. Patrzy Homan, aż tu siedzi w okienku kasowem „pan Sokołowski", a przed nim piętrzą się kupy pieniędzy papierowyah i srebrnych, ktćre on rozdaje cisnącym się do okienka tłumnie robotnikom...

(C. d. n.)

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 3 marca. Wiadomym jest wynik 25 ściślejszychwyborców. Wyszło z urny wyborczej: 8 rządowców, 10 opozycyjnych postępowców, 2 z centrum (opozycya) i 5 socyalistów.

Sofia 3 marca. Rizabej i Grekow przybyli tu. Jutro uroczyste przyjęcie tureckiego wysłannika przez regentów.

Londyn 3 marca. »Times« otrzymuje z Wiednia wiadomość: Ministeryum spraw zagranicznych we Wiedniu otrzymało doniesienie, że wojskowa rewolta w Silistryi natychmiast została stłuuioną. Komendant garnizonu wywołał bunt, w którym wzięła udział tylko część jednego batalionu. Reszta wojska pozostała wierną rządowi, tak samo i ludność miasta. Komendanta uwięziono, powstańców rozbrojono.

Bukareszt 4 mcrca. Powstanie w Sylistryi stłumione. Komendant załogi Kristew, który je wywołał zabity przez lud rozjuszony. Natomiast po wyjściu wojska do Sylistryi z Ruszczuku wybuchło tamże powstanie a tak samo i w Giurdżewie. Równie krąży pogłoska, że rewolta wybuchła także w Tatar Basardziku.

Budapeszt 3 marca. Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej zgromadziła się dziś w południe. Podobnie jak w austryackiej komisyi dawali ministrowie: hr. Bylandt i hr. Kalnoky wyjaśnienia. Ostatniego interpelowało kilku delegatów węgierskich: hr. Aponyi, Beothy, hr. Szechenyi i Czernatonyi. Tok obrad postanowiono zachować w najściślejszej tajemnicy.

Berlin 3 marca. Sejm rzeszy niemieckiej zagajony został dziś odczytaniem mowy tronowej przez ks. Bismarcka w zastępstwie cesarza. Mowa nie zawiera w sobie nic wybitniejszego. Żąda i spodziewa się od sejmu rzeszy uchwalenia siedmiolecia w celu ubezpieczenia pokoju, zapowiada zmianę systemu podatkowego, a więc monopole, i dalszy ciąg prac na polu socyalno-politycznego prawodawstwa; konstatuje dobre stosunki państwa niemieckiego z obcemi mocarstwami, które to stosunki w ostatnich czasach nie uległy żadnej zmianie, zapewnia, że zewnętrzna polityka cesarza zawsze skierowaną jest ku utrzymaniu pokoju wszelkiemi środkami a w szczególności z państwami sąsiedniemi i podnosi z wielkiem zadowoleniem i uznaniem «manifestacye papieża», okazujące jego dobre chęci dla państwa niemieckiego.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedziawszy w prospekcie, że „przemysł i handel krajowy znajdzie w Kurjerze swego orędownika i obrońcę“ sądzimy. że dobrą wolę naszą najlepiej okażemy, jeżeli ją poprzemy czynem. Dlatego też, choć kilka biór anonsowych wiedeńskich zgłaszało się do nas z propozycyami dostarzania ogłoszeń, **postanowiliśmy nie przyjmować żadnych zagranicznych inseratów**, jako szkodzących przemysłowi i handlowrajowemu i reklamujących zazwyczaj nieuczciwą blagę i fuszerstwo. Spodziewamy się jednak, że nasi kupcy i przemysłowcy, w dobrze zrozumianym własnym interesie, za nasze dobrowolne zrzeczenie się tej części dochodów, jakiej żaden dziennik nie odrzuca, udzielą nam takiego poparcia, że nie będziemy żałowali strat poniesionych i nie będziemy zmuszeni uciec się do reklamowania firm zagranicznych. Od nich więc zależy utrzymanie Kurjera na tem odrębnem stanowisku.

Redakcya.

Cena ogłoszeń w „Kurjerze“: za wiersz petitowy lub za jego miejsce pierwszy raz **6** centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po **1** złr. od 100 egz, dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

K. ZIELIŃSKI

Skład towarów optycznych, mechanicznych i chirurgicznych

Kraków, Rynek Linia A-B 39.

Przyjmuje zamówienia na zakładanie dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów i t. p. Utrzymuje na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne, polowe z najlepszemi szkłami achromatycznemi, aparata indukcyjne, modele maszyn parowych, barometry, aneroidy, termometry lekarskie i zwyczajne, przyrządy chirurgiczne, wyroby gumowe, części maszyn do szycia, oraz wszelkie potrzeby do zakładania dzwonków elektrycznych.

Również wszelkie reparacye w zakres optyczny wchodzące, wykonuje w jak najkrótszym czasie. (3—4)

Na miesiąc Marzec

przeznacza Administracya „Kurjera“ dla Szanownych Prenumeratorów po **niezwykle zniżonej cenie** następne dzieła:

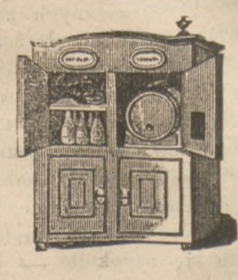
Szajnocha K. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski — 4 tomy, cena 11 złr. zniżona na 4 złr.

Bartoszewicz J. Historya pierwotna Polski — 4 wielkie tomy, cena 14 złr. zniżona na 4 złr. 50 ct.

Stadnicki K. Bracia Władysława Jagiełły — cena 4 złr. 50 ct. zniżona na 1 złr. 50 ct.

FOLWARK

w okolicy Krzeszowic w górzysto lesistem położeniu 12 morgów ziemi ornej, 2 morgi lasu, dom wygodny o 6-ciu pokojach z budynkami gospodarskiemi murowanemi, za bardzo przystępną cenę zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość **Kraków, Bracka Nr. 4 piętro II.** Na listy odpowiada się tylko za przesłaniem marki pocztowej.



Lodownie

na **piwo** (Eiskeller), **Spiżarki**, **przybory dla straży ogniowej, oraz wszelkie roboty ślusarskie** poleca

F. Łazarski

Tarnowie.

10 (15)

Cenniki na żądanie franco.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej

Młody człowiek, przyjemnéj powierzchowności lat 28, katolik, z zawodu handlowiec; mający zamiar otworzyć interes, z braku czasu tą drogą poszukuje towarzyszki życia, miłej powierzchowności, lat najwięcej 22, panny z posagiem do 2000 złr. Uprasza się o fotografię i również o porozumienie listowne. Za dyskrecyę ręczy się. **„Z. Z. poste-restante, Kraków.**

Subjekt posiadający chlubne świadectwa, pracujący w pierwszorzędnych handlach bławatnych i galanteryjnych, obznajomiony z manipulacyą ksiąg handlowych poszukuje posady. Oferty uprasza nadsyłać „Administracya Kurjera“ pod literą A. A. —

Pracownia ślusarska Jana Kumali, ulica Długa Nr. 24. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres tenże wchodzące mianowicie: Okucia drzwi, okien, (konstrukcyjne) żelazne okna, altany, drzwi i t. d. również wszelkie reperacyje maszyn parowych i rolniczych jakoto: żniwiarek, młocarni, sieczkarni na obstalunki nowe pod gwarancyą po najprzystępniejszych cenach.

Chcąc oddać pięknem za nadobne, proszę o porzucenie zbytecznej tajemniczości.
Ostatni kotylion.

Do wynajęcia każdego czasu mieszkanie przy ul. Batorego l. 25 (róg Karmelickiej), II. piętro, składające się z pięciu pokoi, przedpokoju, kuchni, ganku oszklonego z wygodami. wyłącznie do użytku lokatora, schowania na III. piętrze, strychu wspólnego z jedną tylko partyą i dwóch piwnic.

Zarząd folwarku w **Ujściu jezuickiem**, poczta **Siedliszowice**, ma paręset korcy z najlepszych dotąd znanych gatunków ziemniaków: „SZAMPIONY“ i „MAGNUM BONUM“ najplenniejszych, nie podlegających zepsuciu i do jedzenia najlep., do pozbycia. Zamówienia uskuteczniać będzie, o ile zapas wystarczy, po cenie 3 złr. za sto kilo, z opłatną dostawą do stacyi kolei w Tarnowie.

Do sprzedania realność, składająca się z ogrodu, podwórza i dwóch domów, *a*) murowanego o 3 pokojach z sklepem i piwnicą i *b*) drewnianego w mieście powiatowem (ćwierć) 1/4 mili od stacyi kolei położony — na restauracyą, której jeszcze miasto nieposiada szczególnie się nadająca, jest natychmiast za mierną cenę do sprzedania. 1.500 złr. długu może pozostać na hipotece. Zgłoszenia do 8-go b. m. pod: „Sprzedaż“ poste restante, Kraków.

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Korespondencya prywatna.

Dit. 54. uprasza się o poufne wyjaśnienie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 4 Marca.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 75	114 75
Marki niemieckie	62 50	63 25
20-frankówki za sztukę	10 10	10 20
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	96 —	97 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 —	100 75
4½% „ „ „ „	98 75	99 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 50	101 50
5% galic Banku Hipot. bez premii	98 25	99 25
Losy:		
Miasta Krakowa	16 50	17 50
„ Stanisławowa	26 50	28 —
Warszawa, d. 4 Marca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 25	101 25
4% listy likwidacyjne	93 50	94 25

Telegram:

Wiedeń, 4 Marca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 78·35 Akcye kredytowe 275·30, Dukaty 6·02.

Berlin, 4 Marca 1887.

Guldeny austryackie 159·—, ruble 181·80.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa:** lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki:** mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima:** godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia:** osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 1 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.